

Bruno Schulz utrwalił w swojej *Mityzacji rzeczywistości* następujące stwierdzenie: „Poezja – to są krótkie spięcia sensu między słowami, raptowna regeneracja pierwotnych mitów”[1]. A zatem poezja, czy może raczej akt poetycki, zawiera w sobie potencjalną zdolność do ujawnienia pierwotnej, rozporoszonej, zagubionej w ciągu wieków wiedzy o naturze rzeczywistości. Współczesny czytelnik może oczywiście prowokacyjnie stwierdzić, że nauczyciel rysunków z Drohobycza pisał o regeneracji pierwotnych mitów, a one przecież nie są nauką. Jednakże w tym samym tekście Schulz dodał: „Ale i wiedza nie jest niczym innym, jak budowaniem mitu o świecie, gdyż mit leży już w samych elementach i poza mit nie możemy w ogóle wyjść”[2].

Jaka jest zatem relacja pomiędzy najnowszym tomem poezji Sławomira Krzyśki *Słowa, dźwięki, spojrzenia* a przywoływanymi przemyśleniami Schulza? Myślę, że poprzez swoje wiersze Krzyśka próbuje (właśnie ciągle próbowanie jest istotą nauki i poezji) zmierzyć się z odwieczną tajemnicą, która tworzy jeden z fundamentów naszej rzeczywistości. A zatem dzięki swojemu natchnieniu realizuje Schulzowski paradygmat uprawiania poezji. Nie robi tego jednak w pojedynkę. Jego twórczość w pełni realizuje się dopiero w dialogu z czytelnikiem. Dlatego większość utworów w recenzowanym tomie nie posiada tytułów, czyli stanowi swoiste poddanie się autora pod interpretacyjny osąd odbiorców. Krzyśka zdecydował się nadać tytuł jedynie trzem wierszom ze wszystkich utworów zebranych w tomie. Muszą więc mieć dla niego szczególne znaczenie. Pierwszy z nich nosi tytuł *Wspomnienie*. Poświęcony został pamięci, czyli jak twierdził święty Augustyn jednemu z najważniejszych fenomenów naszego umysłu[3]. Przystępując do tego arcytrudnego zadania artystycznej „regeneracji pierwotnego mitu” o naturze pamięci, Krzyśka, w niesłychanie lapidarnej, a nawet ascetycznej formie, posługuje się poetycką materią. Dzięki temu w interesujący formalnie sposób udało mu się przybliżyć najbardziej immanentną i skrywaną naturę pamięci, czyli jej ulotność. Dlatego pisze:

I tylko widać w oddali
znikające za polem maków
Mgnienie[4].

Owo mgnienie może zawierać bardzo wiele różnorodnych, a czasami nawet przypadkowych faktów i asocjacji, które pomiędzy nimi zachodzą. Wśród nich szczególne miejsce zajmują zawsze wspomnienia związane z osobami znaczącymi. Dlatego wiersz *Przyjaciółom którzy odeszli* urzeka swoim wysublimowanym liryzmem. Jest niesłychanie wyciszony, odbiorca może mieć wrażenie, jakby został do niego wręcz „wyszeptany”. Wspominanie przyjaciół zawsze powoduje „w oczach ból”[5], ale to czytelnik dopowiada sobie, że towarzyszą mu łzy. W ten właśnie sposób manifestuje się sygnalizowana już dialogiczność poezji Sławomira Krzyśki. Podmiotowi lirycznemu ludzkie życie jawi się jako nieustanny korowód, w którym ciągle odchodzą w przeszłość, czyli cichną „świt dzień noc”[6], a czasami tylko (i tu pojawia się śmiała metafora) „słysząc głos / zachodzącego słońca”[7]. Jest to widomy znak po przyjaciółach, którzy odeszli. Ostatni obdarzony tytułem wiersz, czyli *Kiedy byłeś młody*, stanowi pewnego rodzaju dopełnienie omówionych już dwóch utworów. Liryk *Wspomnienie* jawi się jako pisana na gorąco relacja z codzienności, której autorem wydaje się być młody człowiek. Utwór *Przyjaciółom którzy odeszli* pisany jest z perspektywy dojrzałego człowieka, który usiłuje zaakceptować konieczność przemijania, także swojego. Natomiast wiersz *Kiedy byłeś młody* stanowi swoiste podsumowanie spisywane u progu zbliżającego się nieuchronnie schyłku życia. Najciekawsze w nim jest to, że nie epatuje egzystencjalną rozpaczą. Jest natomiast manifestacją cichego pogodzenia się podmiotu lirycznego z losem. Nie ucieka on od wspomnień i dlatego stwierdza: „Kusząco mrugają / minione dni”[8], ale dobrze wie, że nie można już ich powtórzyć. Dlatego tylko w pamięci pozostanie nieodłącznie związane z młodością przemożne pragnienie tego, żeby „odkrywać świat”[9]. Znajdując się w swojej współczesności, podmiot liryczny może jedynie melancholijnie skonstatować, że kiedyś tak bardzo chciał „przyśpieszyć czas”[10] i on właśnie nadszedł.

Przywołane utwory stanowią zatem pewnego rodzaju szkielet podtrzymujący całą konstrukcję tomu *Słowa, dźwięki, spojrzenia*. Są one opisem podstawowych etapów ludzkiego życia. Można oczywiście stwierdzić, że odkrycie stałych etapów ludzkiego życia jest pewnego rodzaju truizmem. Z drugiej jednak strony jest to dla poety zawsze spotkanie z odwieczną tajemnicą i (bez względu na metafizyczne deklaracje) ma ono tylko jednorazowy charakter. Dlatego wśród pozostałych wierszy jest tak wiele tekstów, które próbują utrwalić tę jednorazową chwilę – „Mgnienie”, czyli życie. Tak też jest w przypadku pierwszego utworu umieszczonego w tomie, który rozpoczyna następująca, odważna deklaracja: „Wydobywasz głos / modlitwą zaklinasz nadzieję”[11]. Poeta wierzy zatem, że potrafi siłą swojego talentu uchwycić naturę rzeczywistości – opisać ją. Okazuje się to jednak niesłychanie trudne, ponieważ: „Wzrok błądzi / po niezapisanym dźwięku”[12]. Czyżby opowiedzenie świata było poza zasięgiem poety? Czasami udaje się to zrealizować, czego dowodzi jego kolejny wiersz *** [*W świecie zaczarowanych*

słów...], w którym podmiot liryczny bardzo śmiało mówi:

W świecie zaczarowanych słów
usłyszysz mowę z zamkniętych ust
nie zranią owada dźwięki[13].

Będą to zatem szczególne, ezoteryczne dźwięki, które nie tylko opisują rzeczywistość, ale także nie naruszają jej wewnętrznej harmonii. Tym właśnie różni się poznanie poetyckie od naukowego, które musi dokonać analizy i czasami dekompozycji badanego przedmiotu. O tym też wspominał Schulz w swojej *Mityzacji rzeczywistości*[14].

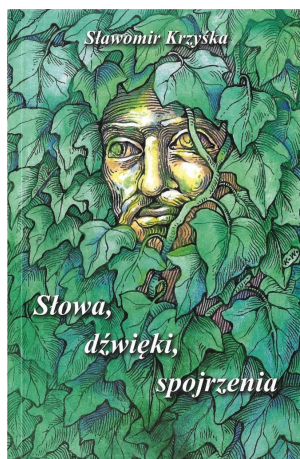
Ogromnym atutem omawianego tomu poezji są także wiersze o charakterze metapoetyckim. Eksponują one odautorską refleksję nad naturą poezji, ograniczenia wynikające z materialności słowa[15] i zadania, które powinien sformułować wobec siebie twórca. Na szczególną uwagę czytelnika zasługują między innymi utwory *** [*Milkną wiersze...*] oraz *** [*Dni zwinięte...*]. Pierwszy z nich mówi o znoju, który jest wpisany w etos tworzenia. Dlatego tak często „Milkną wiersze”[16], ponieważ wrażenia, przeżycia nie mogą być do końca zwerbalizowane i „w rymach / zwątpienie”[17] już tylko się przejawia. Natomiast w drugim wierszu podmiot liryczny stawia już poezji i pocie maksymalistyczne wymagania, które formułuje w następujący sposób:

O tym co w zasięgu i poza
widzialne i nie
co zostawia ślad
przemija i wraca jak wiatr

O tym co było
jest a czy będzie
daj w ukrytych odgłosach
znak[18]

A zatem istota twórczości sprowadza się do potrzeby ciągłego przekraczania świata widzialnego i ograniczeń wynikających z bycia w rzeczywistości materialnej. Poeta nie powinien więc bać się intuicyjnego wglądu poza ontologiczną granicę, którą wyznaczyły reguły klasycznej metafizyki Arystotelesa. W istotę jego twórczej potencji wpisana jest możliwość przekazania owego „znaku” o naturze rzeczywistości transcendentnej. Ludzie bardzo potrzebują tej nadziei, która emanuje z poetyckiego aktu. Świadczy o tym także kolejny wiersz *** [*Z konieczności pyta...*], w którym starzec w obliczu ostatecznej egzystencjalnej tajemnicy zadaje jedynie rozpaczliwie pytania. Odpowiedzi na nie może dostarczyć tylko poezja. Ten rodzaj poetyckiej nadziei bardzo dobrze wpisuje w się metafizyczne nadzieje Brunona Schulza.

Atutem recenzowanego tomu jest nie tylko jego metafizyczna odwaga, dialog z czytelnikiem, precyzyjne zakomponowanie, wyciszona, sprzyjająca refleksjom tonacja, rezygnacja ze znaków interpunkcyjnych, ale również znakomita szata graficzna, na którą składają się ilustracje Kazimierza Wiśniaka. Bardzo dobrze współgrają one z tematyką całego tomu oraz z poszczególnymi utworami. Uwagę zwraca już ilustracja na okładce książki. Jest ona intrygującym zaproszeniem do spotkania z ponadczasową tajemnicą życia, którą najlepiej symbolizuje bujna, krzewiąca się roślinność (stanowiąca być może kolejny Schulzowski trop?). Pozostałe grafiki wchodzą natomiast w fascynujący dialog z poszczególnymi wierszami. Dobrym przykładem takiego dwugłosu jest ilustracja stojącej samotnie na parapecie okna, rozświetlonej przez księżyc, dopalanej prawie do końca świecy[19], która rewelacyjnie wzmacnia symboliczny przekaz wiersza *Kiedy byłeś młody*. Interesującą próbą przezwyciężenia nastroju zmęczenia emanującego z liryku *** [*Milkną wiersze...*] jest grafika przedstawiająca ptaszka radośnie sygnalizującego swoją obecność w gąszczu liści, poprzez który prześwituje sylwetka człowieka[20]. Warto zatem zamyślić się nad wierszami Krzyżki z tomu *Słowa, dźwięki, spojrzenia* i twórczo wzbogacającymi je ilustracjami.



**Sławomir Krzyśka, *Słowa, dźwięki, spojrzenia*,
Wydawnictwo Vandré, Kraków 2020.**

Przypisy

1. B. Schulz, Mityzacja rzeczywistości [w:] tenże, Opowiadania. Wybór esejów i listów, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1989, s. 366
2. Tamże, s. 367.
3. Zob. Św. Augustyn, Wyznania (Confessiones X, 14), tłum. Z. Kubiak, Kraków 1994, s. 223
4. S. Krzyńska, Słowa, dźwięki, spojrzenia, Kraków 2020, s. 12.
5. Tamże, s. 13.
6. Tamże.
7. Tamże.
8. Tamże, s. 16.
9. Tamże.
10. Tamże.
11. S. Krzyńska, *** [Wydobywasz głos...] [w:] Słowa..., s. 5.
12. Tamże.
13. Tamże, s. 11.
14. Zob. B. Schulz, Mityzacja rzeczywistości..., s. 367.
15. Problem materialnego charakteru słowa ograniczającego intelektualną swobodę znany był już wczesnochrześcijańskim ojcom pustyni, zob. R. Przybylski, Pustelnicy i demony, Kraków 1994, s. 88.
16. S. Krzyńska, Słowa..., s. 28.
17. Tamże.
18. Tamże, s. 31.
19. Tamże, s. 17.
20. Tamże, s. 29.

Recenzja. Artur Jocz, Poza granicę słowa , „Nowy Napis Co Tydzień”, 2022, nr 135. Źródło:
<https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-135/artukul/poza-granice-slowa>